

## Hollywoodzkie klimaty w podziemiach Horzycy

Mężczyzna jest fizycznie silniejszy od kobiety. I wykorzystuje tę przewagę, przenosząc ją na wszystkie dziedziny życia. Uważa się za pana i władcę świata, tylko ze względu na swą płć. Równouprawienie, partnerstwo to więc taka sama utopia jak np. sprawiedliwość, demokracja czy wolność. Dlatego w publicystyce i sztuce mają szansę na żywot wieczny. I nie ważne czy mówimy o konserwatywnym południu Ameryki sprzed kilkadziesiątu lat, czy współczesnej Polsce.

Twórcy toruńskiego przedstawienia zdecydowali się podjąć temat walki kobiet o szacunek dla swojej płci i uwolnienia się od męskiej dominacji. Odniesieniem stał się dla nich słynny film Ridleya Scotta "Thelma i Louise" zrealizowany w 1991 roku na podstawie scenariusza, Callie Khouri, za który nawiasem mówiąc została ona potem nagrodzona Oscarem.

Obraz ów zaślęnął nie tylko dzięki wybitnym kreacjom Geeny Davis i Susan Sarandon, ale przede wszystkim zarezerwowanej dotąd tylko dla mężczyzn formie kina drogi, w którą w tym przypadku pozwolono wtłoczyć kobiece problemy. Ale to przełamanie konwencji nie wiedzie jednak do absolutnego zwycięstwa. Bo jedyną dla bohaterek drogą do pełnego wyzwolenia się z samczej niewoli okazuje się śmierć.

Toruńskie przedstawienie jest współczesną, opartą na tekście Amadeusza Nosala, opowieścią o powstawaniu tej kultowej hollywoodzkiej produkcji. Rozpoczyna się i kończy prezentowaniem na ekranie złomowiska starych samochodów. Jeden z wraków w pełnej krasie prezentuje się nawet na scenie, jako ogrywany przez aktorki główny element scenografii. W końcu rzecz nawiązanie do kina drogi.

Wcielająca się w postać Thelmy Mirosława Sobik, doskonale odnajduje się w kameralnych warunkach sceny w podziemiu teatru, ma tutaj możliwość przekazywania widzom z bliska emocji swej bohaterki ciekawą mimiką twarzy. Świetnie parodiuje też młodego Leonardo di Caprio. Jej ruchy skontaminowane z wkładaną mu w usta gwarą śląską, bawią publiczność do łez. Bardzo dobrze sprawdza się także w scenach wymagających dynamiki i młodzieżowego luzu.

Jolanta Teska jako Louise urzeka wewnętrzną siłą, energią a także nieodpartym urokiem, którym obdarza swą postać. Obezwładnia wręcz widownię groteskowym naśladowaniem zachowań hollywoodzkich władców kina. Teska w kilku rolach ma tutaj możliwości szerokiego prezentowania swego talentu komediowego.

Obie aktorki wychodząc ze swoich postaci nie tylko przeistaczają się w karykatury znanych aktorów i reżyserów z hollywoodzkiego światka, obnażając męski szowinizm rządzący show biznesem, ale mówią też o własnych spostrzeżeniach i refleksjach, nawiązując bezpośredni kontakt z publicznością.

Dobrze brzmią też w urozmaicającej inscenizację przerywnikach wokalnych, opartych na nowych interesujących aranżacjach współczesnych amerykańskich przebojów rockowych, dokonanych przez Kamila Tuszyńskiego.

Reżyser Łukasz Zaleski zadbał o to, by spektakl nie był tylko tragicznym dramatem, ale i zawierał w sobie wiele różnorodnych gatunków sztuki scenicznej. Ten melanz form i klimatów sprawia, że nie opuszczamy teatru przybici, ale w nastroju refleksyjnym, z lekkim nawet uśmiechem na ustach.

**Anita Nowak**

e-teatr.pl

09-03-2020